wydanie jubileuszowe

MECHANIK

gazeta zespołu szkół mechanicznych

29.09.2007

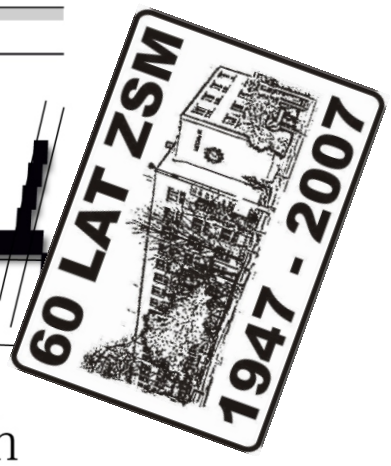

Wstępniak

Nowy rok szkolny... Na pewno nie powinniśmy być niezadowoleni, biorąc pod uwagę, że wrzesień jest jeszcze w miarę spokojny. Nie ma odpytywania, dopiero wszystko się zaczyna. Mamy już za sobą poszukiwania sal lekcyjnych, więc tłok pod pokojem nauczycielskim jest już coraz mniejszy. Nasi nowi koledzy utworzyli jedenaście klas. Cieszymy się z popularności naszej szkoły i dobrej opinii, na jaką niewątpliwie sobie zasłużyła. Mamy również nadzieję, że pierwszoklasiści czują się wśród nas dobrze i nie żałują swojego wyboru.

Podczas spotkania redakcyjnego w nowym składzie ustaliliśmy nową nazwę dla naszej gazetki. Po niedługiej dyskusji i analizie dotychczasowych nazw wybraliśmy „Mechanik". Tego jeszcze nie było!

Tematem numeru jest Jubileusz 60-lecia naszej szkoły. Wszyscy żyją tym niebywałym wydarzeniem, które czeka nas 29 września 2007 roku. W numerze przeczytacie także o zmianach w gronie pedagogicznym. Nie zdziwcie się, jeśli pojawią się tutaj także Wasze twarze! Jesteśmy jak CBŚ. Wiemy więcej, niż moglibyście się spodziewać...

Redaktor naczelna

Zza dyrektorskiego biurka

„Mechanik" da się lubić. I nie jest to tylko przekonanie dyrektora, który niejako programowo musi chwalić kierowaną przez siebie szkołę. Wszak inaczej krytykowałby także siebie, a przecież nikt nie jest aż tak samokrytyczny.

O takim widzeniu naszej szkoły świadczy to wszystko, co dzieje się wokół jubileuszu 60 – lecia. Bo też początek roku szkolnego 2007/2008 przebiega niewątpliwie pod znakiem tego wydarzenia. Co prawda pracy jakby więcej a czasu jakby za mało, ale jakie to ma znaczenie, kiedy uczestniczymy w tworzeniu historii. Tym bardziej, że wyjątkowość tych dni w życiu „Mechanika" daje się także zauważyć wśród uczniów. Przynajmniej niektórych – np. u autorów gazety, którą trzymacie w ręku. I to cieszy moje dyrektorskie serce. Co nie oznacza, że zapominam o innych obowiązkach, jak np. stopniowe, ale stanowcze, wprowadzenie naszych „szkolnych debiutantów" w świat zasad obowiązujących w ZSM.

Najważniejszy jest jednak jubileusz. Jakże miłe są rozmowy z absolwentami i nauczycielami, którzy po latach wracają do – jak często podkreślają – swojej szkoły. Dzięki ich wspomnieniom, wydobywanym z domowych archiwów zdjęciom, powstała ponad 300 – stronicowa monografia szkoły. I tu ogromne słowa podziękowania należą się moim koleżankom: Aldonie Krajewskiej, Helenie Dradze, Małgorzacie Różalskiej i Teresie Paskudzie. Bez ich wakacyjnej, kiedy większość z nas odpoczywała lub poznawała - niekoniecznie turystycznie - Holandię, Austrię, Anglię czy Irlandię, pracy tej publikacji by nie było.

Nie byłoby jej także bez ogromnej wyrozumiałości bliskich im osób. Całe szczęście, że jubileusze zdarzają się raz na jakiś czas, a pisanie takiej monografii jeszcze rzadziej. Jednak, korzystając z okazji, tym wszystkim osobom dziękuję i obiecuję, że na pewno w najbliższym czasie nie planujemy podobnych wydarzeń.

Cieszy także praca nowej ekipy redakcyjnej szkolnej gazety. Pojawia się z okazji 60 – lecia szkoły, z nowym tytułem i nowymi pomysłami. Życzę im wytrwałości i sukcesów. Mam też nadzieję, że pozostali uczniowie będą ich wspierać zarówno duchowo, materialnie (kupując gazetkę), ale przede wszystkim swoimi materiałami. Nawet kontrowersyjnymi. Tak jak w tym numerze zrobili m.in. uczniowie klasy IIIs LO, którzy nie dla wszystkich są najgorszą klasą w szkole. A że doceniamy naszych uczniów dopiero po opuszczeniu przez nich szkoły? No cóż – nas nauczycieli też doceniacie często dopiero po opuszczeniu murów tej czy innej szkoły. Tak to już jest poukładane.

Zapraszam do lektury pierwszego numeru „Mechanika" i do udziału w jubileuszowych obchodach. Sięgnijcie też po monografię szkoły. Warto bowiem uczestniczyć w historii jakże popularnego na Ziemi Raciborskiej „Mechanika". No i – jak mawiał pewien profesor mniemanologii stosowanej (starsi członkowie zapewne wiedzą, o kim mówię) – to by było na tyle.

Dyrektor

Nasza dyrekcja

Od roku szkolnego 2007/2008 zaszły poważne zmiany kadrowe na stanowiskach kierowniczych. W związku z odejściem na emeryturę dwóch zastępców powitaliśmy nowych, choć nie całkiem obcych nam Panów. Przy tej okazji, aby dla wszystkich stało się jasne, kto nami kieruje, przeprowadziliśmy mały wywiad na temat kadry kierowniczej.

Dr Sławomir Janowski: dyrektor szkoły od 2001r. Wcześniej pracował w Szkole Podstawowej nr 4 w Raciborzu. W ZSM zaczął pracę w 1994r. i przez 4 lata pracował jako nauczyciel dochodzący. W roku 1998 przeszedł na etat. Dwa lata później zastąpił na stanowisku wicedyrektora Herberta Gembalczyka. Jak mówi, odkąd tylko pamięta, chciał zostać polonistą (choć niekoniecznie nauczycielem). Lubi czytać, słuchać dobrej muzyki, oglądać ciekawe filmy. Jest zagorzałym kibicem sportowym. Nie znosi jak sam twierdzi: wręcz alergicznie głupoty i chamstwa. W wolnym czasie jeżeli go znajdzie szuka ucieczki od zgiełku codzienności i czasami oddaje się „nicnierobieniu".

Mgr inż. Marek Chrobok: z wykształcenia mechanik, uczy przedmiotów zawodowych grupy mechanicznej, takich jak: ćwiczenia projektowe, urządzenia energetyczne, maszynoznawstwo, podstawy konstrukcji maszyn i jeszcze kilka innych zawierających podobne treści programowe.

Jako absolwent tej szkoły spróbował swoich sił na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, na Wydziale Górniczym w Instytucie Mechanizacji Górnictwa, ukończył dwuletnie Studium Pedagogiczne. Po studiach rozpoczął pracę w naszej szkole.

Mgr inż. Piotr Nachlik: także absolwent naszej szkoły, uczy przedmiotów związanych z elektrotechniką i elektroniką: elektrotechniki, elektrotechniki analogowej, pracowni, przyrządów pomiarowych. Pracę zaczął w roku 1998 (tuż po studiach) na byłych warsztatach szkolnych jako nauczyciel zawodu instruktor. Później stopniowo uczył coraz więcej w naszej szkole. W 2000 roku utworzono z byłych warsztatów szkolnych Centrum Kształcenia Praktycznego, a następnie Centrum Kształcenia Ustawicznego, dlatego w 2002 roku przeszedł na stałe do pracy w Zespole Szkół Mechanicznych jako nauczyciel przedmiotów zawodowych. Został mianowany wicedyrektorem tejże szkoły, gdy jego poprzednik dr Norbert Buba przeszedł na emeryturę. Jest wiernym kibicem piłki nożnej. Poza tym interesuje się ogrodnictwem i zbieraniem grzybów. Z uwagi na ścisłe ukierunkowanie pasjonuje się motoryzacją i uwielbia pracę we własnym „warsztaciku".

Lubi przyrodę, góry, las, gdzie szuka ciszy, spokoju (szczególnie od szkoły).

Interesuje się techniką motoryzacyjną i śledzi najnowsze rozwiązania techniczne w tej dziedzinie. Lubi pomajsterkować, wiele prac związanych z remontem i urządzaniem mieszkania czy obejścia wykonuje sam. W ramach relaksu słucha spokojnej, wartościowej muzyki.

Mgr inż. Mirosław Uliczka: uczy przedmiotów zawodowych, które mają zapoznać uczniów w zawodach mechanik i mechatronik z tzw. alfabetem projektowania typowych elementów maszyn. Od tego roku uczy też przysposobienia obronnego, co jest nie lada wyzwaniem, z uwagi na ścisłą orientację zawodową. Jest absolwentem naszej szkoły. Jako nauczyciel trafił do niej w 1991 r. po skończeniu pięcioletnich studiów na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Zastępcą dyrektora został mianowany niedawno, w wyniku odejścia na emeryturę mgr. inż. Jerzego Kołeczki.

Interesuje się wszystkim tym, co jego zdaniem jest w życiu ważne, otwarty na propozycje życiowe najbliższej rodziny (wszelkie formy spędzania czasu z dziećmi, żoną). Oddaje się modelarstwu oraz analizie literatury dotyczącej wojskowości (lotnictwo, broń pancerna oraz marynarka wojenna).

Wokół Jubileuszu...

29 września to dzień szczególny w historii naszej szkoły, ponieważ obchodzi ona 60-lecie swojego istnienia. Od zawsze „Mechanik" obchodził swoje okrągłe jubileusze bardzo uroczyście, tak będzie i tym razem.

Na ten dzień zaplanowano uroczystą mszę świętą w kościele pw. Św. Jana Chrzciciela na Ostrogu. Odprawią ją księża - absolwenci, a homilię wygłosi ks. Jerzy Witeczek. Wtedy także zostanie poświęcony sztandar szkoły, na którego renowację złożyły się wpłaty uczniów w postaci cegiełek. Po mszy nastąpi przejście uroczystego korowodu uczniów, nauczycieli i gości „Mechanika" ulicami miasta do Raciborskiego Centrum Kultury na ulicy Chopina, gdzie będzie miała miejsce akademia z przygotowywanym przez polonistę Andrzeja Biskupa programem artystycznym „A jednak trwamy". Po tej części uroczystości w szkole będzie można zwiedzać gabinety przedmiotowe, pooglądać różnego typu wystawy.

Przygotowanych będzie kilka galerii, w których znajdą się m.in. wystawa dotycząca historii „Mechanika", fotogaleria portretów nauczycieli autorstwa naszego absolwenta Jerzego Kunca oraz karykatury nauczycieli wykonane przez uczniów. Towarzyszyć temu będzie mały poczęstunek. W tym uroczystym dniu ukaże się również monografia „Mechanika", w której znaleźć będzie można m.in. listę absolwentów klas maturalnych oraz wiele innych ciekawych materiałów faktograficznych. Zapytaliśmy panią Aldonę Krajewską, dlaczego tak chętnie zajęła się redagowaniem monografii.

„Nic w tym dziwnego. Pracuję w „Mechaniku" od 21 lat i jestem jego absolwentką (z 1978 roku). Jednak nie tylko mnie zależało na tym, żeby jubileusz szkoły jakoś specjalnie uczcić. W pisanie monografii zaangażowało się wiele osób, które opisywały różne ogniwa pracy szkoły. W całość składało ją grono redakcyjne koleżanki: Helena Draga, Teresa Paskuda, Małgorzata Różalska oraz pan dyrektor Sławomir Janowski. Oni też dokonywali korekty tekstów. Częściowo pewnie z racji wykonywanego zawodu to mnie przypadła rola wykonania wstępnego komputerowego składu. Od dłuższego czasu nawiązywałam również kontakty z absolwentami, dzięki czemu tak bogaty mamy rozdział ze wspomnieniami i wywiadami, znacznie też wzbogaciło się archiwum zdjęciowe szkoły.

Będę mile wspominać życzliwą współpracę z wydawcą Grzegorzem Wawocznym oraz przygotowującym książkę do druku - naszym absolwentem Pawłem Okulowskim. Dzięki nim mogliśmy zamieścić wiele zdjęć, co pozwoliło lepiej oddać klimat panujący w szkole. W wybieraniu i podpisywaniu zdjęć pomogła mi koleżanka Małgorzata Różalska. Z kolei w spisywaniu absolwentów oraz żmudnej pracy liczenia uczniów i klas wielki udział mają niezwykle cierpliwe i chętne do pomocy sekretarki: Danuta Libowski i Agnieszka Szajnowska. Szkoda tylko, że brakło już czasu na dokładne sprawdzenie wszystkich danych. Było to pierwsze moje doświadczenie tego typu i wiem teraz, że należało zająć się tym dużo wcześniej. Całe wakacje spędziłam przy komputerze, zaniedbując często inne sprawy, więc finał prac mój mąż (również absolwent „Mechanika") przyjął z tak wielką ulgą, że włączył się, projektując okładkę do monografii.

Dodam tylko, że praca ta mnie bardzo wciągnęła. Dużo czasu spędziłam na rozmowach z ludźmi oraz w archiwum i dokonałam wielu ciekawych odkryć. Niektórymi z nich podzieliłam się na łamach tej oto gazety."

/Rafał/

Czy wiecie, że...

W pierwszych latach istnienia szkoły obowiązywała zupełnie odmienna od dzisiejszej skala ocen. Jedynki oznaczały oceny bardzo dobre, dwójki - dobre, trójki - dostateczne, czwórki - niedostateczne. Sprawowanie oceniano podobnie. Dopiero w 1952 roku sposób oceniania zmienił się: 2 to niedostateczny, 3 - dostateczny, 4 - dobry i 5 - bardzo dobry. Niewiele osób pamięta, iż dzisiejsza skala - od 1 do 6 (2-mierna, 6-celująca) powstała dopiero w 1989/90 roku, a w roku szk. 2001/2002 zmieniono nazwę oceny 2 z "miernej" na "dopuszczającą".
Po wojnie więcej było dni wolnych od nauki, m.in. święta kościelne: 8 grudnia, 6 stycznia, 24 maja.

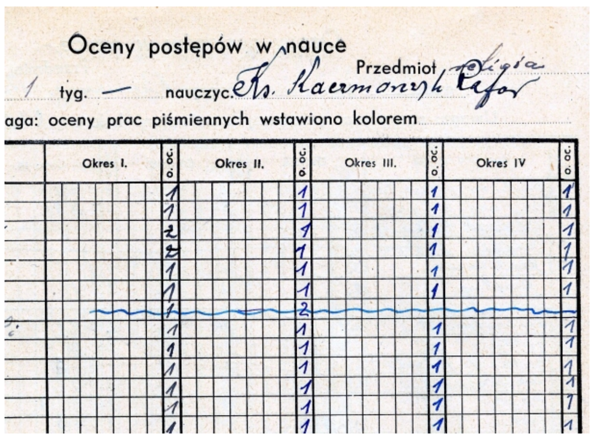

W roku szkolnym 1954/55 roku w klasie trzeciej odbyło się 7 edukacyjnych wycieczek do zakładów pracy, co było powszechnym zwyczajem. Oprócz dwukrotnego zwiedzania Cukrowni „Racibórz" między innymi uczniowie zobaczyli:
- Wystawę Wynalazczości i Postępu Technicznego we Wrocławiu
- Raciborską Fabrykę Mydła
- Fabrykę Urządzeń Metalowych „Rafamet" w Kuźni Raciborskiej
- Gorzelnię Przemysłową w Raciborzu
- Fabrykę Cukrów Ślązak w Raciborzu
/z dziennika lekcyjnego/

*

W roku szkolnym 1949/1950 większość szkolnych imprez odbyła się z okazji świąt państwowych i to nie naszych, lecz głównie radzieckich. Oto kolejne wydarzenia klasowe spisane z dziennika z tego roku:
11 IX 49 - „Manifestacja pokoju"
2 X 49 - „Dzień Pokoju"
8 X 49 - Akademia w związku z miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej
27 X 49 - Wieczornica w związku z miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej
6 XI 49 - Akademia z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej
20 XII - Akademia w związku z 70. rocznicą urodzin generalissimusa Stalina
17 I 50 - Poranek z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy
21 I 50 - Akademia w rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina
10 II 50 - Akademia w 113 rocznicę śmierci Puszkina
12 II 50 - udział szkoły w Akademii Puszkinowskiej w kinie „Bałtyk"
/z dziennika lekcyjnego/

*

W latach 50. na egzaminach wstępnych bywało 4 kandydatów na jedno miejsce.

*

Od 17.10.1957 do 4.11.57 zajęcia były odwołane z powodu grypy.

*

Podobno pan kierownik internatu Paweł Pytlik miał psa o imieniu Aza, który szczekał, gdy odbywała się gimnastyka.

*

Pod koniec lat 60. obowiązywał na korytarzach ruch jednostronny. Jedną klatką schodową wchodziło się na górę a drugą schodziło. Było to prawdopodobnie spowodowane dużą liczbą uczniów.

Tarcza haftowana przez panią Konopnicką ze zbiorów pana J. Malajki

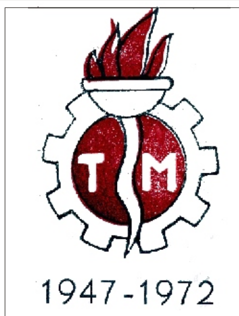

W latach 60. wielokrotnie podkreślano wagę nauczania problemowego, metody aktywizujące młodzież, nakazywano skończyć z dydaktyką pamięciową a wprowadzić dydaktykę myślenia.
W roku szkolnym 1964/65 obowiązywały tarcze i czapki.

*

W roku szkolnym 64/65 na konferencji przypomniano, że młodzieży nie wolno chodzić do kina na 20.00, nawet pod opieką rodziców.

Pod koniec lat 60. szkoła otrzymała tytuł „szkoły wiodącej".

*

Wizytacja w 1965/66 roku potwierdziła wcześniej usłyszaną doskonałą opinię o szkole. Pozytywną opinię uzyskały bardzo dobrze prowadzone lekcje, nowoczesne metody nauczania, negatywną, zbyt małe uwypuklenie „pewnych aspektów politycznych, w tematyce lekcji wychowawczych brak tematów ujmujących zagadnienia osiągnięć państw obozu socjalistycznego i Związku Radzieckiego", wnioski z wizytacji: "*więcej czasu poświęcać na tematykę gehenny wojny*".

*

Mimo powszechnej opinii o surowości dyr. L. Czerniejewskiego, spotkaliśmy w protokołach rad pedagogicznych sporo wypowiedzi w obronie uczniów. Oto jego głos w dyskusji: *„Zwrócić uwagę winniśmy na zmianę naszego stosunku do ucznia. Często stwarzamy zbyt duży dystans między sobą a uczniem. Nie staramy się zrozumieć młodzieży, wglądnąć w jej psychikę, poznać bliżej charakter. Nasza młodzież ma częstokroć nierozwiązane problemy, młodzieńcze kłopoty. Nasze zrozumienie i życzliwość są konieczne. Spójrzmy na młodzież bez niechęci, bez uprzedzeń. To nie tylko nieuki i wagarowicze." Często padały zalecenia: „należy zniwelować granicę katedra stolik".*

*

Zalecenia Kuratorium z 1969 roku: „koncentrować pracę ideologiczno - polityczną wokół problematyki wynikającej z wielkich rocznic 100-lecie urodzin Lenina, 25-lecie wyzwolenia Opolszczyzny, 30 rocznica agresji hitlerowskiej".

*

W latach 70. ze względu na wysoki poziom nauczania oraz bogate wyposażenie pracowni przedmiotowych „Mechanik" nazywany był Raciborską Politechniką. Określenie wzięło się z tytułu artykułu w „Trybunie Opolskiej" z 1974 roku.

/krajal/

Technikum wyposażone jest w wiele urządzeń, których pozazdrościć może... politechnika.
Zdjęcie: J. Grzegorzewicz

Raciborska POLITECHNIKA

Pamiątkowa gazeta ze zbiorów pana Floriana Burka

W 1983 roku - wprowadzono szkolny przepis - 13 dzień każdego miesiąca to dzień bez dwój - za czasów pani G. Młynarczyk jako opiekuna samorządu.

*

Co najmniej 30 absolwentów „Mechanika" podjęło po ukończeniu studiów pracę w naszej szkole jako nauczyciele.
W szkole odbywały się systematycznie apele poranne.
W latach 70. - raz w tygodniu odbywał się apel, na którym podsumowywano miniony tydzień i planowano następny.

W latach 70. typowano absolwentów na studia bez egzaminów wstępnych.
W latach 70. i 80. w szkole pracował lekarz szkolny, higienistka oraz stomatolog.
W roku szkolnym 1980/81 po raz pierwszy wprowadzono w niektórych miesiącach wolne soboty, przy czym obowiązkowe było organizowanie w wolne soboty zajęć dla uczniów.
W tym samym roku dwaj uczniowie naszej szkoły porwali samolot - prokuratura uznała to za „czyn zbrodniczy" /z księgi protokołów/.

*

W latach 70. w szkole można było zdobyć „prawo jazdy". Przeprowadzano kursy samochodowe, kandydaci typowani byli przez samorządy klasowe i Samorząd Uczniowski.

*

W szkole systematycznie odbywały się wieczorki klasowe (później dyskoteki), na które zapraszano klasy liceów ogólnokształcących, „Ekonomika" lub „Medyka".

*

W roku szkolnym 1981/82 - wydano nakaz usunięcia zawieszonych rok wcześniej krzyży z klas i innych miejsc w szkole.

*

Na konferencji w 1982 roku nauczycielka języka polskiego została pozbawiona prawa do nauczania, a dwoje innych nauczycieli pozostało pod ścisłym nadzorem. Osoby podejrzane były o wieszanie ulotek w czasie stanu wojennego. Towarzysz D. przypomniał o kierowniczej roli partii.

/z księgi protokołów/

*

W latach 60., 70. i 80. systematycznie odbywały się czyny społeczne. Sprzątano zakłady pracy, brano udział w wykopkach, zbiorach jabłek itp.

*

W latach 80. w październiku odbywało się odbieranie dowodów osobistych przez przedstawicieli młodzieży była to specjalna uroczystość w Urzędzie Miasta.

Tarcza z lat 60. i 70. należąca do pana Mariana Sawickiego

W roku szkolnym 1970/1971 uczeń mógł należeć tylko do jednej organizacji ideowo - wychowawczej i jednego koła zainteresowań.

Przez wiele lat prowadzono współzawodnictwo klasowe w nauce, frekwencji i na warsztatach, na wycieczki w nagrodę za najlepszą frekwencję wyjeżdżały pierwsze trzy klasy.
Obliczano też na koniec semestru sprawność klas w % - niestety wzoru na sprawność nie podano.
W 1971 kończyła szkołę tylko jedna klasa technikum, dlatego że rocznik ten jako pierwszy powinien kończyć 8-klasową szkołę podstawową. Klasy szły nowym programem od 4 klasy szkoły podstawowej. Aby nie było zbyt mało uczniów na studiach rocznik podzielono na tych, co się urodzili do 30-go czerwca i resztę. Ci urodzeni do 30-go czerwca mogli, pomimo nowego programu, zdawać do technikum po 7 klasie. Ci, którzy się dostali, zdawali w 71 roku maturę po 5 klasach technikum i 7 klasach szkoły podstawowej, zaś druga część zdawała w tym samym roku maturę po 8 klasach podstawówki i 4 liceum.

(objaśnił Ryszard Łęski)

*

Tradycją szkoły były „Bale pod Kasztanami" i żakinady (ostatnia żakinada w 1972) oraz „Bale Aktywistów i Prymusów".

*

W latach 80. na korytarzach pełnili dyżury nie nauczyciele, a członkowie Samorządu Szkolnego.

*

W roku szkolnym 73/74 ustalono, że zajęcia mają się zaczynać od stałego akcentu mobilizującego oddania hołdu godłu, raportu o stanie klasy, odśpiewania hymnu ZHP. (za dyr. Dembskiego)

Od roku szkolnego 73/74 wprowadzono nowe oceny z zachowania wzorowe, wyróżniające, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie (dawniej: niedostateczne, dostateczne, dobre, bardzo dobre) i podział na 2 semestry.

W 1982 roku przeprowadzono w szkole kurs kroju i szycia.

/krajal/

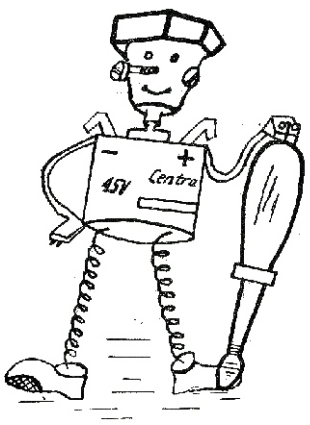

Jubileuszowe życzenia

60 lat naszego „Mechanika" to dla jednych czas nostalgicznych wspomnień, dla drugich okres zapoznawania się z historią szkoły, do której uczęszczają. To powód zarówno wdzięcznego spojrzenia w przeszłość, jak i odważnego patrzenia w przyszłość. Z przeszłości wynika potrzeba wypowiedzenia słów podziękowania. Dziękuję tym wszystkim, którzy tworzyli „Mechanik" przez te 60 lat: jego założycielom, dyrektorom, nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi oraz absolwentom ze wszystkich roczników. Patrzenie w przyszłość natomiast skłania do życzeń. Życzę więc, by tradycja „Mechanika" była zobowiązaniem i źródłem siły dla tych, którzy obecnie zapisują karty szkolnej historii.
A wszystkim życzę, by tegoroczny jubileusz był pełen wspaniałych i radosnych spotkań i ponownego odkrywania Naszej Szkoły. I oczywiście: do zobaczenia na kolejnym jubileuszu.

dr Sławomir Janowski - dyrektor szkoły

Porządkowanie grobu patrona szkoły - Arki Bożka

Przedstawiciele redakcji gazetki szkolnej i Samorządu Szkolnego na cmentarzu w Katowicach

Nasza Twórczość

Komputerowy montaż: Mateusz Joszko

W naszym kraju dystans, który dzieli nauczyciela i ucznia staje się coraz bardziej niewidoczny. Nastaje moda na traktowanie nauczyciela jak człowieka, który przeszkadza nam w realizacji marzeń i celów. Po której stronie leży racja: nauczyciela czy ucznia? Dlaczego powstaje "konflikt interesów"? Oczywiście według ucznia winę ponosi szkoła. Bo kiedy niby uczeń ma porozmawiać o frapujących go problemach, gdy przerwy są zbyt krótkie? Najdłuższa trwa "tylko" 20 minut. W tak krótkim czasie zdąży się dojść do pobliskiego parku, zapalić papieroska i trzeba już wracać. A gdzie czas na rozmowę?
Po co komu wiedzieć, ile to jest 2+2, jeżeli jest tyle ważniejszych spraw do omówienia: jak tu wyrwać nową "laskę", jak "skołować" kasę na dyskotekę, jaką bluzkę ubrać na randkę, jaki model komórki jest teraz na topie. Koniec zajęć, ale sprawy nie cierpiące zwłoki są już "obgadane".

Nauczyciel może ukarać ucznia oceną niedostateczną, wpisaniem uwagi do dziennika, czy odesłaniem do dyrektora, jednakże, czy taka kara ma dla ucznia jakiekolwiek znaczenie? Praca nauczyciela nie jest niczym łatwym ani przyjemnym, choć najczęściej to my sami narzekamy na swój uczniowski los. W takich chwilach pomyślmy o naszych pedagogach

Marlena Serafin, III s LO

Pieśń o niedoli żaka
(czyli petycja uczniów, aby przedłużyć wakacje)

Wielka to hańba, jakiż ból srogi,
O! grzmijcież olimpijskie bogi!
Żak w swej torturze, księżyców dziesięć w szkole siedzi,
nie dostając przy tym ani szczypty miedzi!

Zbójce, co w zamkach warszawskich siedzą,
o podłej nędzy żaka ni krztyny nie wiedzą!
O własne swe interesy, kłócić się poczynają,
a o interes żaka, nic a nic nie dbają!

"Księżyce dwa..." - mówi jeden drugiemu -
"...na odpoczynek starczą, żakowi biednemu!"
"Dwa księżyce niech poczywa sobie,
toż wystarczające na porządek w głowie!"

Nie! - krzyknijmy, bracia drodzy!
Koniec trzymania swych nerwów na wodzy!
Koniec knowania zbójca i sknery.
Księżyców na odpoczynek chcemy mieć CZTERY!

żak - uczeń
bogi - bogowie
księżyców - miesięcy
miedzi - pieniędzy
Łukasz Wiśniewski IIh LO

Życie szkoły tworzą zarówno uczniowie, jak i nauczyciele. Nie można oddzielić życia klasy od życia szkoły. Uczniowie tworzą klimat poszczególnych klas. Czasem różnie to bywa. Trudno znaleźć zintegrowane klasy, tym bardziej w liceach, do których uczęszcza prawie dorosły „kwiat polskiego społeczeństwa". Wielu uczniów chce być indywidualistami, dlatego też trudno stworzyć zgodną grupę z takich osób, bo często ich zdanie jest stawiane wysoko, i nikt (według ich mniemania) nie ma prawa go obalić. Wydaje się, że to taki wiek - „bunt to podstawa" (tak myślą niektórzy). Jednak czy w tym tkwi problem?
Z jednej strony uczniowie szkół średnich powinni być dojrzałymi osobami, a nie „przedszkolakami", którzy tupią nóżkami, kiedy im coś nie wyjdzie lub znęcają się psychicznie i fizycznie na nauczycielu. Zrozumiałe jest, że nastoletni uczeń liceum nie będzie „kochał" i „uwielbiał" nauczyciela, tak jak robią to dzieci z podstawówki, co nie znaczy, że nie ma dla niego szacunku. Okazuje go w nieco inny sposób. Myślę, że życie klasy zmienia się wraz z poziomem szkoły czy wiekiem uczniów. Wydaje mi się, że inaczej wygląda życie klasy w liceach prywatnych, gdzie uczniowie tych szkół to wyrośnięte dzieci, trzymające się spódnicy mamusi. Do szkół państwowych chodzą osoby, które mają różne podejście do życia, jedni uczęszczają tam, bo chcą coś w życiu osiągnąć, inni zaś mają to w nosie, chodzą, bo muszą.
Ciężko opisać życie klasy, chyba że na konkretnym przykładzie. Myślę, że każda klasa żyje rytmem narzuconym przez nauczycieli, tzn. obowiązkami, zajęciami, problemami. Uczniowie poznają się wzajemnie i albo siebie akceptują, albo nie. Nie da się nawiązać dobrego kontaktu ze wszystkimi. Życie klasy, jej działalność zależy w dużym stopniu od integracji, bo aby brać czynny udział w życiu szkoły, jednostki wchodzące w skład klasy muszą wykazać się wzajemnym zrozumieniem, tolerancją i odpowiedzialnością. Nic tu nie pomoże uczeń, który pozjadał wszystkie rozumy, jeśli nie będzie umiał współpracować z resztą.

Marcin Procek, IIIs LO

Fraszki

***

Gdy się nie chce uczyć
Uczniowie mili!
Bądźcie ambitni,
nie tylko sprytni,
bo pewność siebie
To nic dobrego,
kiedy z jedynką gdy z lufą w ławce
siądziesz kolego.
Siadasz

Łukasz Palkiewicz, IIc T

***

Na matematyce
Klasa truchleje,
czeka na Rycerza,
bo nie wiadomo,
Do czego on zmierza.

Michał Sozański, kl. IIa T

***

Któż to idzie,
któż to kroczy?
Spełnia się mój sen proroczy.
Widzę SJ mknie do sali:
„Węgiel rzucać moi mali!"
Rzecz to jasna, sroga kara
za ucieczki nas spotkała.

Łukasz Palkiewicz, IIc T

***

W naszej szkole uczniów chmara,
wszechobecna jest tu gwara.
Pani z polskiego apeluje:
„Taka mowa mnie dołuje!"

Michał Hibner, IIcT

Jestem uczniem „Mechanika" dopiero od dwóch lat, ale zdążyłem poczuć specyficzny klimat, jaki się wytworzył w ciągu 60 lat istnienia szkoły.

Już jako gimnazjalista bardzo chciałem się tu dostać. Przyjęcie do „Mechanika" było dla mnie bardzo emocjonujące, dlatego też dobrze je zapamiętałem. Nie byłem (i nie jestem) uczniem „wysokich lotów". Musiałem czekać trzy dni, aż zwolniło się w końcu miejsce na mój wymarzony profil, elektronikę. Warto było czekać w stresie, całe wakacje spędziłem spokojnie w radosnym oczekiwaniu na nowy rok szkolny.
Mieszkam w Raciborzu, ale pochodzę z Dolnego Śląska, dlatego kiedy pierwszy raz poznałem moją nową klasę, przeżyłem mały szok. Spowodowany on był śląską gwarą, z którą wcześniej nie miałem kontaktu i jej nie rozumiałem. Dziś jest już o wiele lepiej, znam podstawowe zwroty, słowa, a nawet charakterystyczny akcent. Można śmiało powiedzieć, że „Mechanik" jest szkołą wielokulturową. Moja klasa po dwóch latach bardzo się zżyła. Dobrze się znamy, wiemy, co lubimy, a czego nie, jakiej muzyki słuchamy, jakie mamy problemy. W mojej klasie można wyróżnić grupy, w których ludzie są bliżej ze sobą związani.
Są to: „palacze", „zapaleni piłkarze" i „elektronicy". Nie brak też mechaników samochodowych i informatyków. Pomimo takiej różnorodności, klasa jest zgrana. Myślę, że taki kontrast nadaje oryginalności i dzięki temu przebywanie w tej zbiorowości jest przyjemne. Jeśli chodzi o nauczycieli. No cóż... ogólnie mają duże poczucie humoru, są otwarci na nasze problemy, można się z nimi „dogadać" i traktują nas jak dorosłych ludzi, co sprzyja chodzeniu do tej szkoły. Zauważyłem, że wśród nich, tak samo jak w mojej klasie, wytworzyły się grupy. Wspólne palenie papierosów w kantorku, picie kawy, rozmowy o polityce, spotkania pozaszkolne... Przerwy w naszej szkole wyglądają dobrze. Nie ma agresji wśród uczniów ani złowrogiej atmosfery. Po minach widać, że uczniowie są zadowoleni z życia. Tym bardziej, że funkcjonuje radiowęzeł i sklepik szkolny.
Jestem w pełni usatysfakcjonowany, bo wiem, że dokonałem trafnego wyboru. Co więcej, myślę, że moi rówieśnicy są tego samego zdania. Cieszy mnie fakt, że „Mechanik" daje młodym ludziom szansę na rozwój. Trzeba ją tylko dobrze wykorzystać...

Radosław Napiórkowski, III a T

Moja klasa, moja szkoła, mój świat…

Oda do Mechanika

Bez piór, bez książek pustogłowe ludy!
Mechaniku, dodaj nam wiedzy!
Niech nad odrzańskim ulecimy parkiem
Opodal zamkowych, raciborskich włości
Kędy książę Sławomir żelaznym swym barkiem
Karmi nas nauką w swojej wielmożności!
Kędy hrabia Bernard, nie czekając na wakacje,
O roślinie i zwierzęciu wszelakim daje informacje.
Gdzie waleczny Maciej, jak na Rycerza przystało,
Matematyczną swą wiedzę daje tam, gdzie jest jej mało.
Wzlećmy tymczasem do tych warsztatów potężnych,
Do tych sal zdobionych,
Szeroko nad cudowną Odrą rozciągnionych.
Do tych ścian malowanych farbą rozmaitą,
Obłożonych co rychlej styropianową płytą.
Gdzie od lat sześćdziesięciu, więc ponad pół wieku,
Przekazuje się uczniom wiedzę o człowieku.
Gdzie od pokoleń wielu uczniowie się pytają,
Czy z „Mechanikiem" się przyjaźnią,
Czy go wręcz kochają?

Łukasz Wiśniewski II h LO

O mojej klasie można by dużo pisać.
Z wieloma osobami znam się od gimnazjum, bo tam też chodziliśmy do tej samej klasy. Tworzymy zgraną paczkę i ogólnie wszyscy się lubimy. Nie istnieje u nas podział na lepszych i gorszych, każdy jest równo traktowany. Może nie jest to liczna grupa, ale czasem potrafi nieźle dokuczyć. Nasz wspaniały wychowawca, a zarazem świetny nauczyciel wychowania fizycznego zna nas jak własne dzieci i zawsze służy pomocą, dlatego też bardzo go cenimy. Czasem musimy wysłuchać jego kazania, kiedy to zdarzy nam się zwiać z lekcji, ale wiemy, że robi to dla naszego dobra. Każdy z naszej ekipy ma jakąś ksywkę i mało kto zwraca się do siebie po imieniu, ale nikt nie ma nic przeciwko temu, bo wszyscy lubią te swoje „imiona". Do klasy uczęszczają tylko dwie dziewczyny. Miały one nie lada zadanie przywyknąć do towarzystwa tylu chłopców, ale ja i moi drodzy koledzy pomogliśmy im się zaklimatyzować i teraz już czują się wśród nas dobrze. Jesteśmy klasą bardzo zwariowaną - ciągle tylko żarty nam w głowie. Każdą przerwę poświęcamy na wygłupy i szalone wybryki. Nie pozwolimy, by ktoś z naszej paczki był smutny. Pomagamy sobie wzajemnie czy to w zadaniu czy na sprawdzianie, a także w sprawach, które szkoły nie dotyczą. Naszemu zacnemu przewodniczącemu, którego zwiemy ojcem, też nie jest z nami lekko, bo czasem potrafimy być nieznośni, a on odpowiada za porządek w klasie. Jedynym minusem naszej klasy jest lenistwo i brak chęci do nauki. Ale pomimo tego i tak jesteśmy lubiani przez nauczycieli. Musimy wreszcie wziąć się w garść i w końcu siąść nad książkami, aby w dotychczasowym składzie przebrnąć przez trudności klasy maturalnej, kończąc edukację w tejże szkole z dobrymi wynikami i maturą w kieszeni. Naszą największą pasją jest piłka nożna. Jesteśmy wiernymi kibicami i sami gramy w różnych klubach. Kiedyś tworzyliśmy jedną drużynę, teraz niestety wszystko się rozpadło.
Jeśli chodzi o szkołę to uważam, że „Mechanik" jest dobrym miejscem do kształcenia się. Nauczyciele są „wporzo", wystarczy tylko się uczyć i można żyć na pełnym luzie, bez problemów.

Od niedawna do „Mechanika" zaczęły uczęszczać dziewczyny, głównie do klas humanistycznych, ale i tak chłopaków jest znacznie więcej. Siedząc na korytarzu podczas przerwy, można zaobserwować tłumy chłopaków i co jakiś czas dziewczynę, próbującą przedostać się w inne miejsce

Szymon Kucznierz, III s LO

Z punktu widzenia nauczycieli nasza klasa jest najgorsza w całej szkole. Uważani jesteśmy za bandę głupków, którzy nic nie potrafią zrobić. Wszyscy twierdzą, że tylko się z nami męczą, a i tak niczego nie są nas w stanie nauczyć. Może i nie jesteśmy geniuszami i aniołkami na lekcjach, ale stanowimy dobrą i bardzo zgraną „pakę". Niektórzy nauczyciele po prostu myślą o nas źle, ale gdy lepiej nas poznają, w większości zmieniają zdanie. Czasem mówią nawet, że jesteśmy bardzo sympatyczni i że można się z nami dogadać.
Na pewno nie można oceniać nas na podstawie opinii nauczycieli, którzy nas po prostu nie znają. Prosty przykład: pewien nauczyciel pojechał z nami jako opiekun na wycieczkę i podczas tego wyjazdu momentalnie zmienił opinię na nasz temat. Znaleźliśmy wiele wspólnych tematów, rozmawialiśmy o meczach, o naszych ulubionych drużynach, treningach, ogólnie o sporcie. Jednak najbardziej lubiliśmy rozmowy o typach meczów, czyli zakładach bukmacherskich. Temat ten zainteresował też naszego wychowawcę, który bardzo chętnie wypowiadał się i krytykował nasze wyniki. Nie był za tym, żebyśmy obstawiali, bo większość z nas traciła sporo pieniędzy, twierdził, że bardziej pożyteczne byłoby robienie zakupów dla siebie. Są nauczyciele, którzy rozumieją nas i mamy z nimi wiele wspólnych tematów. Po prostu czasami nie zdążymy się nauczyć z powodu późnego powrotu z treningu albo jesteśmy na tyle zmęczeni, że nawet nie chce się nam otworzyć zeszytu. Kto grał kiedyś w piłkę na wyższym poziomie i chodził do klasy sportowej na pewno wie, ile wysiłku trzeba włożyć nawet w najlżejszy trening.
Bywa niestety tak, że nauczyciele zdają sobie sprawę, jacy byliśmy naprawdę dopiero wtedy, kiedy opuszczamy mury szkoły już na zawsze, gdy przychodzi czas rozstania i wspólnej zabawy na studniówce. Myślę, że powinni czasem przemyśleć, co mówią na temat klasy. Powinni być bardziej życzliwi i starać się nas motywować, a nie wstawiać „banie" do dziennika, wtedy my także bylibyśmy milsi i przyjemniej prowadziłoby się lekcje z naszą klasą. Taka klasa jak III „s" jest chyba tylko jedna na całym świecie. Zapewne wielu jest takich, którzy chcieliby tu trafić, poznać ludzi, którzy chodzą do tej klasy i cieszyć się razem z nimi! Nikt nie ma pojęcia, ile w nas drzemie pozytywnej energii. Może bywamy złośliwi i niegrzeczni, ale popatrzmy na to z innej strony. W sporcie nie jest tak łatwo, jak my to widzimy w telewizji. Sport to prawdziwa walka! A sport to nasze życie!!!

Grzegorz Gawron, III s LO

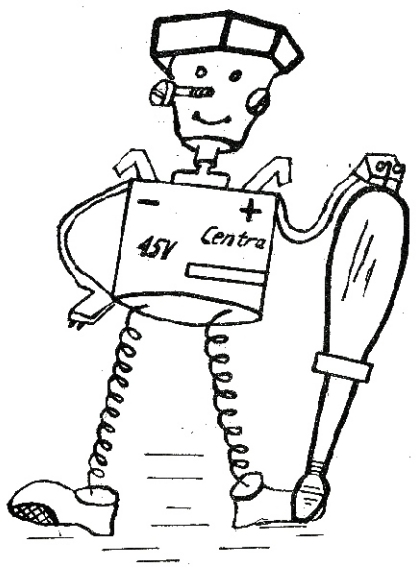

Hymn

Czego chcesz polonisto za dwóje i pały?
Czego za nasze męki? Nagrody, pochwały?
Wzrok nasz Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
na korytarzu, w klasach, w gabinecie u siebie.

Silników, wiem, też nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
cokolwiek na warsztatach uczeń mieni swoje.
Wdzięcznym cię jednak sercem dyrektorze wyznawamy,
bo wreszcie w Mechaniku zjawiły się damy.

Tyś panem na Zamkowej, w tych murach zielonych
nad Odrą, tuż przy parku pięknie położonych
Twa twierdza na parterze wzbudza liczne lęki,
kogo Opatrzność uratuje, składa Bogu dzięki.

Tobie k'woli ten na czarnej znajdzie się liście,
Czyje kłamstwo dostrzeżesz, ukarzesz sążniście.
Strój nieobyczajny też wzbudza Twe gromy,
Gniew od strony dyrekcji wnet bywa widomy.

Za Twoim rozkazaniem każdy na baczność stoi,
swojej komórki nawet w ukryciu używać się boi.
I choć popaść w niełaski łatwo u Ciebie nasz Panie
Szczęściem nie trwa wiecznie Twoje zagniewanie.

Daria

O wyjątkowo nietrwałej chęci zdania do następnej klasy

I zakuwać ciężko i nie uczyć się nędzna pociecha,
gdy feriami zwiedzione
myśli ku www.magic.pl. biegną jak szalone

Komu wystarczy podręcznik tak znienawidzony,
co na jednej z półek ma wieczne mieszkanie
tak długo nienaruszony???

Odpoczynek jest własny bieg bycia naszego,
ze ściąg wiedza utworzona
w każdej chwili może w marny koniec
zostać zamieniona,

gdy Ciebie - wiecznego i prawego
celu nauki - nie widzi cennego!

Daria

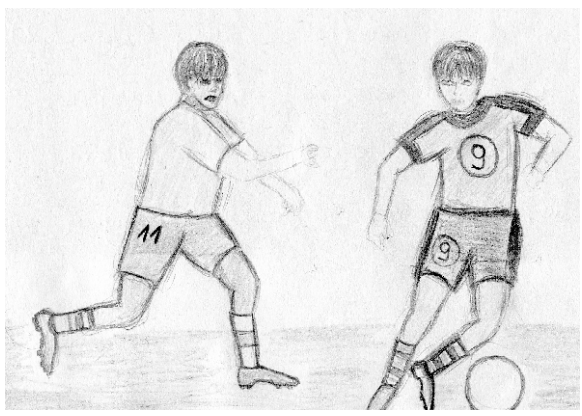

Nowe twarze Mechanika

Pierwsze wrażenia nauczycieli w nowej szkole:

Mgr inż. Damian Raida (przedmioty mechaniczne):

Jak do tej pory wrażenia mam jak najbardziej pozytywne. Jestem absolwentem „Mechanika", więc znam już tę szkołę i zasady, jakie tu panują. Znam nauczycieli, którzy mnie uczyli, teraz poznaję resztę grona. Na kontakt z uczniami na razie nie narzekam, więc myślę, że dalsza współpraca będzie się nam dobrze układać.

Mgr inż. Franciszek Baraniuk (przedmioty elektryczne):
W tej szkole uczy mi się bardzo dobrze, gdyż czuję się tu, jakbym sam był jeszcze uczniem. Edukację w „Mechaniku" zakończyłem w 1975 roku, wtedy to zdałem

Przedtem pisałem artykuły do „Wścibusia" i nie rozumiem, dlaczego zmieniacie nazwę gazetki. Jeśli chodzi o uczniów, to uważam, że młodzież jest zawsze taka sama, skłonna do psot i rozrabiania, zawsze będą

Mgr Tomasz Oszek (wychowanie fizyczne):

Dwa tygodnie pracy w ZSM to zbyt krótki okres na dokonanie rzetelnej oceny, jednak to czas, który wiąże się z moim nauczycielskim debiutem oraz pierwszym spotkaniem z uczniami.
Jestem pozytywnie zaskoczony serdecznością i życzliwością całego grona pedagogicznego, z którym mam przyjemność od niedawna współpracować. Chciałbym również wspomnieć o świetnej atmosferze panującej w pokoiku wuefistów, którzy oprócz dużej dozy humoru, służą nauką i pomocą, fachowo doradzając i ułatwiając mi aklimatyzację w zawodzie i szkole. Po dwóch tygodniach pracy zauważam różnice między młodzieżą, która dopiero rozpoczęła naukę w „Mechaniku", a starszymi klasami, które są bardziej dojrzałe i świadome swoich zachowań i zainteresowań.
Mam świadomość, że rozpocząłem prace w ciekawej i znanej szkole, słynącej ze specyficznej atmosfery. Chciałbym, żeby hasło: „Nie ma byka na Mechanika" było ciągle aktualne także poprzez moją pracę.

Inż. Jacek Pierzga (przedmioty informatyczne):
To moje pierwsze doświadczenia zawodowe na polu pedagogicznym. Praca nauczyciela jest trudna, naturalnie byłem na to przygotowany, ale nie przypuszczałem, że będzie tak ciężko. Co do moich wrażeń z pobytu w tej szkole - spotkałem się z miłym przyjęciem. Dobrze pracuje mi się z młodzieżą. Ogólne wrażenie jest pozytywne.

Mgr Maciej Siedlaczek (wychowanie fizyczne):
W szkole bardzo mi się podoba, pracuję wśród kolegów po fachu skorych do współpracy.
Na razie nie ma najmniejszych problemów, dostrzegłem jednak, że jest nad czym pracować z moimi wychowankami. Atmosfera jest świetna.

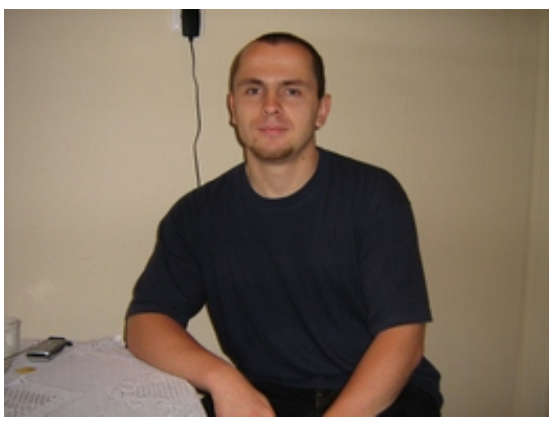

Mgr Czesław Małek (pedagog):
Jestem niedawnym absolwentem „Mechanika" i z początku obawiałem się tej pracy. Głównie ze względu na to, że nie wiedziałem, czy dam radę utrzymać dystans w relacji nauczyciel - uczeń. Okazało się, że nie ma się czego bać. Mam świetny kontakt z pedagogami, liczę na współpracę z dyrekcją i nauczycielami.
Pan Czesław zaproponował naszym redaktorom pomoc w redagowaniu działu profilaktycznego, a pani pedagog zadeklarowała pomoc graficzną. Oczywiście jesteśmy zadowoleni ze wsparcia kolejnych osób.

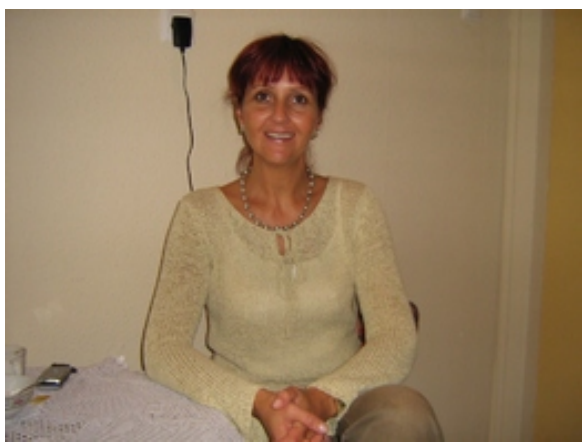

Mgr Mariola Grądowska-Szymańska (pedagog):
Pracuję na tyle krótko, że nie mogę jeszcze powiedzieć, co najbardziej podoba mi się w tej szkole. Nie da się jednak ukryć, że atmosfera, jaka tu panuje jest bardzo przyjazna. Uczniowie są sympatyczni, a grono pedagogiczne serdeczne.

Inż. Tomasz Urban (przedmioty informatyczne):

Z „Mechanikiem" wiążą mnie sentymentalne wspomnienia nie tak dawno sam zasiadałem w jego klasach jako uczeń. Dziś, stając po drugiej stronie biurka, widzę, że wiele się zmieniło od tamtego czasu. Szkoła prężnie się rozwija, utworzono nowe, nowoczesne kierunki, które odpowiadają zapotrzebowaniu na rynku pracy. Jako nauczyciel „Mechanika" z niewielkim stażem mogę podzielić się tylko pierwszym wrażeniem a jest ono dobre.
W szkole panuje przyjazna atmosfera, nie brakuje materiałów dydaktycznych, poziom kształcenia jest naprawdę dobry, a uczniowie sympatyczni i chętni do współpracy. Myślę, że wielu z nich, tak jak ja dziś, z przyjemnością wspominać będzie lata spędzone w tej szkole, a wykształcenie, jakie tu zdobędą, pozwoli im ubiegać się o miejsca w renomowanych uczelniach wyższych czy też znaleźć dobrą pracę.

Mgr Joanna Majewska (przedmioty informatyczne):

W tej szkole od razu można było dobrze się poczuć, trzeba tu zaznaczyć, że nie każda placówka posiada taką cechę.
Grono pedagogiczne i uczniowie tworzą dobrą atmosferę i wrażenia są naprawdę pozytywne.

Mgr Patrycja Kozak (fizyka):

Bardzo dobrze współpracuje mi się z gronem pedagogicznym. Zostałam życzliwie przyjęta. Co do uczniów, nie chcę się wypowiadać krytycznie. Są traktowani przeze mnie w sposób, jaki oni sami mnie traktują.

Bardzo dziękujemy naszym rozmówcom za poświęcony czas i życzymy owocnej pracy z młodzieżą.

Wywiad z Panem Janem Psotą

Jaki przebieg miała Pana droga życiowa jako nauczyciela „Mechanika”? Kto zaważył na pierwszych latach Pana pracy w naszej szkole?
Moja przygoda z „Mechanikiem” rozpoczęła się prawie pół wieku temu, kiedy to w roku szkolnym 1959/60 zostałem uczniem tej szkoły przy ulicy Fornalskiej, dzisiaj Wileńskiej. Już wtedy moimi nauczycielami (profesorami) byli niektórzy z późniejszych koleżanek i kolegów, m.in. Pani Patuła, Pan Wrzesiński, Pan Tytko i oczywiście panowie zawodowcy w osobach Pana Dyjakona, Pana Cubera oraz Pana Matuszka. Szkołą kierował wtedy, jak historia 60-lecia szkoły dowodzi, wyjątkowy, wręcz charyzmatyczny dyrektor, Pan Czerniejewski. Atmosfera szkoły, nauczyciele, nie tylko wyżej wymienieni, pracownicy administracji, jak chociażby Panie: Dembska, Świerczek i po dzień dzisiejszy widywana w szkole Pani Jabłonka - ukierunkowali moje życie, nie tylko zawodowe. Wiele im zawdzięczam i, korzystając z okazji publicznej wypowiedzi, serdecznie dziękuję. Szkoda, że

upływający czas i bezlitosne reguły biologii życia ludzkiego, wyrwały niektórych z szeregu ludzi żyjących.

Jakie refleksje rodzą się w związku ze zbliżającym jubileuszem szkoły?
Cieszę się, że niektóre z osób bliskich memu sercu, będę mógł spotkać z okazji jubileuszowych uroczystości.
Moim wielkim szczęściem było i jest to, że żona akceptuje i popiera moje angażowanie się w pracę niejednokrotnie kosztem życia rodzinnego. „Mechanik” w klasie elektrycznej ukończył z wyróżnieniem mój syn Paweł. To wszystko sprawia, że o „Mechaniku” mówię zawsze „moja szkoła”.

Jak wspomina Pan swoich uczniów?

Krótko mówiąc, różni w swojej masie i poszczególnych latach. Generalnie nie miałem problemów z uczniami, a jeśli zdarzył się uczeń trudny, to miałem ogromne szczęście spotykać się z jego mądrymi rodzicami. Aby odpowiedzieć, jacy byli uczniowie, należy przyjrzeć się absolwentom, a tutaj mam już jednoznacznie pozytywne odczucia. Nasi absolwenci sprawują ważne funkcje zawodowe w przemyśle i na uczelniach, w kraju i zagranicą. Pewna część absolwentów zasila grono pedagogiczne „Mechanika”, co pozytywnie wpływa na jakość pracy.
Z Kolegą Psotą staraliśmy się tworzyć wśród uczniów rodzinną atmosferę, której działania skupiały się zawsze wokół pracowni. To uczniowie i ich rodzice pomagali nam w rozwijaniu i unowocześnianiu bazy dydaktycznej. O zaangażowaniu naszych uczniów przekonałem się w czasie powodzi w 1997 r. Po decyzji o całkowitym opróżnieniu zalanych pomieszczeń, przy braku jakichkolwiek powierzchni magazynowych, uczniowie rzucili hasło: ratujmy sprzęt, przenosząc co
Się da do domów rodzinnych.
Tym sposobem uratowano część cennych pomocy naukowych, za co do dziś jestem wdzięczny tamtym uczniom.

Mówiąc o uczniach, nie mogę zapomnieć o odwiedzających nas absolwentach, którzy po latach pamiętają o wzbogacaniu pracowni. W tym miejscu wszystkim darczyńcom serdecznie dziękuję.

Jak spędza Pan czas na emeryturze?

Jestem drugi rok na emeryturze, w związku z tym mam trochę więcej czasu dla siebie i dla rodziny. Dwa dni w tygodniu uczę jeszcze w „Mechaniku”, mam dobry kontakt z moimi następcami. Pracujemy i odpoczywamy z żoną na działce ROD. Robimy wycieczki rowerowe po naszej pięknej Ziemi Raciborskiej. Ponadto śledzę nowości elektrotechniczne oraz zajmuję się hobbystycznie botaniką i co zadziwiające, brakuje mi czasu.

Powyższe okoliczności i oferta ze strony ś.p. Pana Dyjakona sprawiły, że łącząc pracę z dalszą nauką, mogłem stać się członkiem grona pedagogicznego tej wyjątkowej szkoły zwanej potocznie „Mechanikiem”.
Praca w tej szkole, najpierw w charakterze laboranta, później nauczyciela przedmiotów elektrotechnicznych, zapewniała nie tylko niezbędne środki finansowe. Dawała też radość i satysfakcję oraz dodatkowo przygodę harcerską, o co zadbał już wspomniany druh R. Dyjakon. Polubiłem pracę z młodzieżą, zarówno tą, jak mówimy ułożoną, która dominuje w „Mechaniku”, ale i tą bardziej krnąbrną. Z czasem zdałem sobie sprawę, że jeszcze bardziej jestem potrzebny tym zagubionym życiowo. Jak mogłem, tak im pomagałem. Podumowując swoje życie rodzinne i zawodowe z punktu widzenia emerytowanego nauczyciela, czuję się człowiekiem spełnionym. Niewiele chciałbym zmieniać, gdybym mógł to dotychczasowe życie powtórzyć. Mam świadomość, że to dobre samopoczucie zawdzięczam m.in. koleżankom i kolegom z „Mechanika”, oraz młodzieży, wiecznie młodej, dzięki czemu mogłem kilkadziesiąt lat przeżyć ze złudzeniem pozornie zatrzymanego, a jednak upływającego czasu.

Wywiad z Panem Janem Kalabińskim

Co Pan sądzi o „Mechaniku”?
Na tak postawione pytanie o szkole mógłbym najkrócej odpowiedzieć śpiewająco za Rosiewiczem (oczywiście gdybym umiał śpiewać), „Za żadne skarby w świecie drugiej takiej nie znajdziecie…”. 60-letni „Mechanik” odegrał bardzo ważną rolę w moim życiu. W 1965 roku stałem się uczniem klasy elektrycznej Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Już wtedy zostałem zauroczony szkołą: pracownie, jakich wcześniej nie widziałem, magiczne tarcze mierników, ekrany oscyloskopów, aparatura, wszystko to robiło na mnie i moich kolegach duże wrażenie. Większość z nas chciała autentycznie zdobyć zawód elektryka. Tu też spotkałem pierwszych nauczycieli z pasją zawodową, prof. Ryszarda Dyjakona i nauczyciela zawodu Pana Rudolfa Matuszka, a następnie kolejny wzór do naśladowania - inż. Karola Cubera. Pracę zawodową w „Mechaniku” podjąłem już w 1968 roku jako laborant (asystent) w pracowni elektrycznej.
Od tego momentu zostałem wierny swemu zawodowi i miejscu pracy do czasu przejścia na emeryturę w 2006 roku. Moim pierwszym dyrektorem był legendarny Leopold Czerniejewski. „Mechanik” był dla mnie szkołą życia, był też miejscem spełnienia zawodowego. Na swojej drodze zawodowej miałem szczęście spotkać bratnią duszę, Kolegę Jana Psotę, z którym zawiązała się przyjaźń trwająca do dziś. Od tego czasu przez lata modernizowaliśmy pracownie elektryczne.
Tu też razem doszliśmy do przekonania, że najskuteczniejszym sposobem prowadzenia procesu dydaktycznego jest nauczanie wychowujące. W nauczaniu tym na równi ważne są treści nauczania, bogata baza materiałowa tworzona przy pomocy uczniów i ich rodziców oraz pełna poświęcenia praca
nauczycieli. Wspólna pasja i ciągła realizacja
stawianych sobie zadań pozwoliły nam zgodnie osiągać zadowolenie zawodowe do czasu wspólnego przejścia na emeryturę w 2006 roku. W „Mechaniku” spotkałem miłość swojego życia, żonę Jadwigę, nauczyciela matematyki.

Wywiad z Panem Jerzym Kołeczko

Co sądzi Pan o raciborskim „Mechaniku”?

Mechanik nie bez powodu nazywany jest „Politechniką nad Odrą”. Jest to szkoła z dużą renomą i tradycjami, zawsze miała poważanie wśród uczniów i doskonalą opinię. Uważam, że osoby uczęszczające do „Mechanika” wiedzą, czego chcą w życiu…
Bardzo polubiłem pracę nauczyciela. Świetnie współpracowało mi się z młodzieżą, a jeszcze wcześniej z dziećmi, ponieważ swoją „karierę pedagogiczną” rozpocząłem, ucząc dzieci w podstawówce.

Czy czas spędzony na emeryturze szybko Panu mija, a może raźniej było Panu, gdy pracował Pan u nas w szkole?

Zdecydowanie czas szybciej mijał, gdy jeszcze pracowałem, lecz nie narzekam na nudę. Niewiele mam wolnego czasu, a kiedy już znajdę wolną chwilę, to spędzam ją z wnukami…

Czy któregoś z uczniów szczególnie Pan zapamiętał?

Oczywiście, że tak. Z całą pewnością w pamięci zostaną mi Joasia i Piotrek, których uczyłem. Zapamiętałem, że oni, skrzywdzeni przez los, mimo potwornych trudności, pragną się uczyć i myślą optymistycznie.

Nagrodzone teksty

Praca wyróżniona w 2007 roku w ogólnopolskim konkursie KUL-u Młodzież jakiej nie znacie na temat „W młodzieńczym życiu mam swoje Westerplatte i bardzo go bronię”

Marek Majewski „Bronię ideałów i wartości harcerskich a przez to ulepszam swój świat”

Westerplatte miejsce historyczne, gdzie został wymierzony pierwszy cios w Polskę podczas II wojny światowej. Miejsce szczególne i symboliczne. Westerplatte, jak mówił podczas homilii Jan Paweł II, to zbiór wartości, porządek prawd. Każdy ma z nas swoje Westerplatte, każdy odnajduje je w inny sposób. Moją drogą do poznania „swojego Westerplatte” była ścieżka, która otwarła się przede mną sześć lat temu. Ścieżka, na którą wkroczyłem nieświadom tego, iż zajdę nią tak daleko. Gdy człowiekowi brak jest jakieś ziemskiego celu, który mógłby zrealizować, gdy odczuwa samotność i niezrozumienie świata, pojawia się doskonała „oferta”: harcerstwo. Jest to miejsce spełnienia się ambicji niejednej osoby. Wstępując do harcerstwa człowiek tak naprawdę zaczyna poznawać siebie. To tu się kształtuje jego osobowość. Na początku przed przyszłym kandydatem na harcerza stają harcerskie wartości Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, Prawo i Obietnica Zucha. [...]
Prawo Harcerskie jest dla nas drogowskazem, którym się kierujemy. Tym bardziej, że jesteśmy wędrownikami, którzy prócz Prawa Harcerskiego mają swój Kodeks Wędrowniczy, dający obraz tego, jacy powinniśmy być, do czego powinniśmy dążyć. Harcerstwo człowieka kształtuje, harcerstwo człowieka wychowuje. Stale pozwala nam wszechstronnie się rozwijać, uniemożliwia bierne stanie w miejscu. Tego uczy każde spotkanie z papieżem, biała służba podczas jego wizyt. Jan Paweł II powiedział bardzo ważne słowa do harcerek i harcerzy na Jasnej Górze: Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztował cały naród okres demoralizacji(…). Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu Apostołom: „Czuwajcie i módlcie się, abyśmy nie ulegli pokusie”. [Papież] Stale nam powtarzał, abyśmy nie czynili harcerstwa i skautingu zbyt prostymi. Ciągle mamy pracować nad sobą i dla innych. Najważniejsze jest to, by wartości i idee, które posiada Związek Harcerstwa Polskiego umieć w odpowiedni sposób przekazywać. Ważny jest każdy szczegół. Te ważne chwile, jak Przyrzeczenie, omawianie Prawa Harcerskiego, przyjęcie nowej osoby do drużyny, złożenie zobowiązania instruktorskiego, wspólny kominek czy ognisko wymagają odpowiedniego przygotowania. Blask świec, harcerska piosenka i gawęda. Rozmyślanie i rozważanie nad sensem i ideą służby.
Rzadko się spotyka się ludzi, którzy mają jakąś własną idee, dla której chcą żyć wartości, których chcą bronić. Żeby je przyjąć, wartości te muszą być czyste i kryształowe. Ale najpierw trzeba je poznać i zrozumieć, a następnie pogłębiać o nich wiedzę. Jeśli dojdziemy do tego momentu, ich obrona sama w sobie stanie się rzeczą naturalną. Trzeba mieć odwagę, by ich bronić. „Budzić nadzieję w sobie i innych, oznacza: dodawać odwagi, dodawać życia.” (Phil Bosmans)
„W młodzieńczym życiu mam swoje Westerplatte i bardzo go bronię”. Harcerstwo jest moim osobistym Westerplatte. Harcerstwo zajmuje szczególne miejsce w moim życiu. Wartości i ideały, które ze sobą niesie, ukształtowały mnie jako człowieka. Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie przekładają się na moje życie prywatne. I jedna i druga sfera wzajemnie się zespala. Harcerstwo i życie prywatne tworzą jedność. Nie wyobrażam sobie teraz życia bez harcerstwa, a harcerstwa bez życia.

Chwila Przyrzeczenia, na które czekamy, jego rota pamiętana przez lata. Krzyż Harcerski i lilijka, w której tyle treści zawarł Robert Baden Powell, założyciel skautingu. Blask ogniska, ciepło bijące od żaru i niezapomniany uścisk dłoni w pożegnalnym kręgu. Duch harcerstwa i jego ideały, tradycje i symbole, Przyrzecznie i Prawo sprawiają, że harcerstwo to nie tylko przygoda, ale sposób na życie. „Spróbujcie pozostawić świat troszkę lepszym niż go zastaliście” te słowa wypowiedział tuż przed śmiercią Baden Powell. Bronię swych ideałów i wartości harcerskich, a przez to ulepszam swój świat, Twój świat, nasz świat, moje osobiste Westerplatte. „Gdy zakochasz się w szarej lilijce i w świetlanym harcerskim Krzyżu. Kiedy olśni Cię blask ogniska, radę jedną Ci dam: Załóż mundur i przypnij lilijkę czapkę na bakier włóż. W szeregu stań wśród harcerzy i razem z nimi w świat rusz…”

Poezja Darii Stoś z kl. IIh LO nagrodzona w VI Ogólnopolskim Festiwalu Ekologicznym Piosenki i Wiersza dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej w kategorii wiersza.

„Zaproszenie”

wróć na moją planetę, Mały Książę
więcej miejsca na niej
u mnie też są wulkany
jedne - zmęczone śpią,
śniąc o blasku płomieni,
drugie czuwają,
czekając na swoją kolej
u mnie nie trzeba wyrywać baobabów

znajdziemy dobre miejsce dla twojej Róży
by trwała niezmiennie piękna
i czuła się bezpiecznie
przedstawisz mnie lisowi
a wieczorem obejrzymy zachód słońca - kulę ognia
tonącą w oceanie
już bez przesuwania krzesełka
bo zdarza się to u mnie co dzień

„...”

dziękuję Panie
za to, że gasnę
by znów rozbłysnąć światłem
za to, że mogę dosięgnąć Twej dłoni
choć jestem tylko prochem

dziękuję
za sześć dni nazywania
i dzień wytchnienia
niezgłębioną prostotę jasności
i tajemniczą ciemność
za czas przeznaczony każdemu z osobna

za to, że umieram
po to by zmartwychwstać

„Dom”

to nasz dom
w sercu ciszy zielonej
z murem pokrytym bluszczem
z ogrodem na północ otwartym
dom, w którym zamieszkamy

i zamieszka z nami
czystość wiosennego poranka
spokój modlitwy
łagodność dźwięku harfy
radość czerwcowego deszczu

to nasz dom
z tulipanem w wazonie
ze skrzynką pelargonii na tarasie
z bzem pachnącym na dobranoc
dom, w którym zamieszkamy
i niebo dostaniemy na własność

Nasza redakcja miała możliwość zwiedzenia drukarni „Baterex”, w której drukowana jest nasza gazeta. Pan Kazimierz Kwaśniewicz oprowadził nas po firmie, objaśniając pracę poszczególnych maszyn. Zobaczyliśmy nawet torebki produkowane na jubileuszowe pamiątki.
Dowiedzieliśmy się też, że firma początkowo zajmowała się sprzedażą akumulatorów, ich regeneracją, naprawą i ładowaniem. Od 1992 roku „Baterex” zaczął prosperować na rynku poligraficznym.

Skład redakcji:

Redaktor naczelna Daria Stoś (kl. IIh LO)
Redaktorzy: Łukasz Stania - kl. IIa T, Anna Siwoń - kl. IIh LO, Judyta Nawrot, Małgorzata Konopka, Sabina Nowak - IIf T, Rafał Grygiel - kl. IIIc T, Edyta Sochiera, Kamila Bajorska - kl. Ih LO, Mateusz Bytomski, Szymon Hareńczuk - kl. II cT
Grafika: Mateusz Joszko, Adam Deryło - IIIc

Dziękujemy za pomoc:
Paniom: Aldonie Krajewskiej, Helenie Dradze, Teresie Paskudzie
Panu Dyrektorowi za ocenzurowanie naszej gazetki :

Dziękujemy także sponsorowi: Drukarni BATEREX